

ANTYK W TEATRZE NARODOWYM

Mówiąc o teatrze Grecji antycznej, mamy zazwyczaj na myśli wielką tragedię, opartą na którymś z najbardziej znanych i utrwalaonych w pamięci pokoleń wątków mitologicznych: historii Orestesa i Elektry, albo cichej i heroicznej Antygony, albo cierpiącego okrutne męki za swój bunt przeciwko bogom, tytana Prometeusza. Wszystkie te wzniosłe treści teatr dzisiejszy ukazuje najczęściej poprzez dzieła dwóch najstarszych i największych spośród tragiczków greckich: Ajschylosa lub Sofoklesa. Przedstawienie „antyczne” w Teatrze Narodowym stanowi pewien zasadniczy przełom w tej tradycji naszych scen. Składa się ono z trzech części, z których dwie pierwsze dotyczą wprawdzie tematyki Orestesa i Elektry, ale opracowanej przez różnych autorów. Najpierw oglądamy tu „Agamemnona” — historię mordu dokonanego na tym królu mitycznym przez jego niewierną żonę Klitemnestrę i jej kochanka Aigista — w tej wersji, jaką pozostawił Ajschylos; ale drugą część trylogii: straszliwą pomstę, jakiej za tę zbrodnię dopuszczają się na rodzonej matce nieszczęsne jej dzieci — pokazano nam tym razem w opracowaniu Euripidesa. Jest to, jak wiadomo, trzeci i najmłodszy z wielkiej trójcy tragiczków hellenickich, który w twórczości swej przeciwstawiał się do pe-

wnego stopnia swym genialnym poprzednikom, zwłaszcza zaś Ajschylosowi. Jego „Elektra” zachowuje wprawdzie nienaruszalnie sam przebieg zdarzeń utrwalaonych w tradycyjnej legendzie; ale w formie, w sposobie charakteryzowania postaci, w podkreśleniu motywacji psychologicznej ich postępów, w silnym stosunkowo „uzywczajnieniu” języka, utwór ten odcina się wyraźnie od uroczystej, monumentalnej struktury tragedii Ajschylosa i przejawia niezbitą tendencję „katedralną” i „psychologiczną”. Niedarmo Euripides traktowany jest jako najbardziej **nowoczesny** w obrębie dramaturgii starożytności — twórczości antyku: jako taki, był on właśnie ostro zwalczany przez Ajschylosa.

Niezwykle zestawienie w jednym spektaklu dwóch tak różnych indywidualności pisarskich nie wyczerpuje jednak „nowinek”, jakie przynosi widowisko w Teatrze Narodowym. Trzecią jego część wypełnia mianowicie — komedia. Jest to twór czwartego z genialnych pisarzy tego błogosławionego dla sztuki okresu w dziejach Grecji starożytnej — Arystofanesa; jednego z największych w świecie komicopisarzy, właściwego ojca „teatru ludowego”, wspaniałego prześmiewcy i szydery, nieprześcignionego mistrza pamfletu i satyry literackiej, a tak-

że politycznej. W „Zabach”, które Kazimierz Dejmek zrealizował na zakończenie tryptyku w Teatrze Narodowym, oglądamy znakomitą parodię — parodię właśnie Ajschylosa i Eurypidesa, których dzieła oglądaliśmy w dwóch poprzednich częściach widowiska. Jest to pisana błyskotliwym wierszem (w doskonałym przekładzie polskim) konfrontacja tych dwóch autorów, pełna niesłychanie zabawnych sytuacji, znakomych dowcipów i kalamburów, iskrząca się złośliwością, tryskająca humorem i niefrasobliwym żartem.

Tak więc publiczność na tym przedstawieniu otrzymuje niejako pogłówną lekcję na temat wielkiej twórczości antyku: od monumentalnej i wzniosłej sztuki Ajschylosa, poprzez „unowocześnioną” dramaturgię Eurypidesa, aż do burleski nieomal jarmarcznej Arystofanesa. Dodajmy, że w widowisku tym oglądamy istną paradę gwiazd scenicznych pierwszej wielkości. Przede wszystkim Irenę Eichlerównę, która jako Klitemnestra w „Agamemnonie” stwarza jedną z najwspanialszych swoich kreacji; Halinę Miłkołajską — niezwykle interesującą Kasandrę; Elżbietę Barszczewską — głęboko urzekającą Elektrę. Spośród ról męskich trzeba przede wszystkim wymienić świetnego Ignacego Gogolewskiego, kipiącego temperamentem i weną Diczozosa w „Zabach”.